

Ideał doskonałości

„Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” – Mat. 5:48.

Pan Jezus wystawia najwyższy ideał doskonałości. Sam będąc doskonałym nie mógł wystawić niedoskonałej miary. Wysokość tej miary Jezus utożsamia z doskonałością Boga. Użył On najbardziej odpowiedniego wzoru, jaki tylko można sobie wyobrazić, bowiem ponad doskonałość Boga nic doskonalszego nie znajduje się w całym wszechświecie.

Ideał wystawiony przez Jezusa ma absorbować wszystkie intelektualne siły ludzi wiary, aby zdążyły do najwyższego wzrostu szlachetnych uczuć człowieka.

Pan Jezus jako człowiek był istotnym odbiciem doskonałości swego Ojca. On też podobnej doskonałości oczekuje od swoich naśladowców. Oczekuje od nich większych wymiarów tej doskonałości niż od ludzi świeckich, którzy nie mają zainteresowania w osiąganiu wysokich szczytów podobieństwa Bożego. Świat idzie własnymi drogami wraz ze swymi wadami i ułomnościami, lecz chrześcijanie mają pod każdym względem ludzi światowych przewyższać. W tym samym rozdziale 5:20 Zbawiciel mówi: *„Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios”*.

Tu wcale nie chodzi o nazwę, pod jaką się reprezentują i nie chodzi też o sposoby (często brutalne), wykazujące przynależność, lecz w gruncie rzeczy sprawa polega na wysokiej jakości moralnej i ideałach Chrystianizmu tych, którzy nazywają siebie chrześcijanami.

TEORIA I PRAKTYKA

Wystawiony poziom doskonałości powinni reprezentować wszyscy chrześcijanie, a w szczególności ci, którzy stając za kazalnica przekazują te wzorce innym. Od przedwieków Bóg opiera się na prawie miłości i sprawiedliwości, toteż wymaga On, aby Jego lud również kierował się tymi samymi prawami. Dla zachowania porządku niezbędnym jest, aby miłość szła w parze ze sprawiedliwością. Nie do pomyślenia zatem jest jakiegokolwiek naruszenie tych dwu zasad przy dochodzeniu do Boskiego podobieństwa.

Jednak w życiu ludzi te dwie podstawowe zasady często są naruszane. Świadomie czy nieświadomie podważane są ich autorytatywne podstawy. Przy takiej praktyce nie zostanie osiągnięty żaden postęp w kierunku doskonałości. Tu i ówdzie dają się słyszeć przykre zdania pod adresem swoich współtowarzyszy drogi. Słuchając tych

nieprzystojnych oskarżeń z ust mianujących się być naśladowcami Jezusa, rodzi się obawa, czy ferując wyroki nie ściągają na siebie chłosty Pańskiej.

Takie postępowanie dowodzi, jak dalecy są oni od podanych przez Pana wzorców. Wprawdzie ludzie często akcentują, jakimi powinniśmy być, lecz praktyka dowodzi zupełnie czegoś innego. Smutek napęcza serce, jeśli taki duch objawia się wśród tych, którzy mianują się być ludem Pańskim.

Pan wystawiając wzorzec doskonałości chciał, aby w życiu chrześcijan było jak najmniej cech ujemnych, odczuć drażliwych, stron wstydlivych. Pan chce, aby Jego prawi słudzy unikali powszechnie stosowanych obyczajów i przyzwyczajęń do obrzucania błotem swoich bliźnich. Wiele potrzeba moralnej odwagi, ażeby odmienić w swoim życiu niezdrowe nawyki. Dla wielu powstrzymanie się od plotkowania stanowi taką trudność, jak porzucenie palenia tytoniu czy picia alkoholu. W tej walce o wstrzeźliwość w słowach może być pomocne gruntowne zrozumienie kierunku podniesienia poziomu duchowego i intelektualnego ludu Bożego.

Wymiary zalecanej przez Pana doskonałości znajdują swe oparcie w miłości, która jest poddawana ciągłej próbie. Dokąd żyjemy w tym świecie, wciąż trwa próba naszej miłości, naszego stosunku do ludzi, z którymi wspólnie idziemy poprzez życie. Życie mimo wszystko idzie naprzód, dostarczając nam ciągle nowych doświadczeń w zakresie kształcenia miłości. Nie wystarczy jedynie umieć spostrzegać i obserwować fakty, ale sztuką jest umieć przetwarzać je w praktyczną działalność człowieka. Jednym słowem – trzeba umieć wysnuć z obserwowanych faktów prawidłowe wnioski i powiązać je w pewną praktyczną całość. Jeśli ktokolwiek chce być uczniem Jezusa, takiej próby nie uniknie. Jak we wszystkich wiekach, tak i obecnie lud Boży jest poddawany mechanizmom próby, które miotając, podrzucając, obijając i przesiewając mają wykazać stopień rozwoju doskonałej miłości, która ma miłować nawet nieprzyjaciół.

Jest to istotny temat i ma się on przewijać nie tylko w naszych słowach, w teorii, lecz ma się sprawdzać w czynie – w praktyce. Są to kryteria, którym nie wielu ludzi może sprostać. Czysty chrześcijański realizm wykłucza wszelką arogancję w stosunku do bliźnich. Różnimy się w tym, co trochę wiemy, lecz niebezpieczeństwo znajduje się w tym, że to trochę zamienia się we wszystko i powstaje choroba pychy, którą posiadając, wcale o niej nie wiemy. Łatwo to sprawdzić! Jeśli występuje ignorancja wszelkiej inności od naszej, inności



myśli, słowa lub czynu, jeśli powstaje w nas uczucie, iż to my najlepiej wiemy, najskładniej odpowiadamy, jesteśmy najmądrzejsi, to jest to wyraźny dowód, iż jesteśmy dalecy od wzorca doskonałości. Najmniejsze potknięcie brata w słowie wywołuje natychmiastową reakcję sprzeciwu, będziemy usiłować obnażyć źle wypowiedzianą myśl lub co najsmutniejsze, jeśli będziemy objawiać zadowolenie i radość z powodu powstałej, nieplanowanej słabości umysłu i serca. Miejmy się na baczności przed tą niebezpieczną chorobą ducha, która powaliła już bardzo wielu, biorąc pod uwagę, że ich zrozumienie sprawy nie zawsze do końca było słuszne. Nie zawsze mieli rację.

Jedyne, co w takich przypadkach należy uczynić, to upaść na kolana i prosić Boga o uświęcającą łaskę Ducha Świętego, która pozwoli wyrwać się ze szponów niszczącej degradacji naszego charakteru. Nie wolno nam uczynić nic takiego, co by obniżało wartość brata w Chrystusie i zniesławiało jego dobre imię.

Tu należy przytoczyć przestrożę z VI tomu, by poruszyć drażliwy temat plotkowania i obmowy, zniesławiania i odbierania dobrego imienia innym. Być może, iż to już tak dawno zostało napisane i być może, iż dla wielu ten podręcznik stracił na poważaniu i aktualności, ale zechciejmy zajrzeć do niego jeszcze raz i przypomnieć sobie, co zawierają stronicie tego dzieła.

Autor pisze:

„Apostoł dobrze określił ducha miłości, mówiąc: *„Miłość jest długo cierpliwa”* i jest *„dobrotliwa”* – dla czyniącego zło. Miłość nie zazdrości powodzenia innym, nie stara się obedrzeć nikogo ze czci, ani odciągnąć nikogo od zaszczytów. *„Miłość nie jest rozpustna i nie nadyma się”* i dlatego nie stara się nikogo obedrzeć z zaszczytów, ażeby samemu błyszczeć przez kontrast. *„Nie czyni nic nieprzystojnego”*, nieumiarkowanego -nie ma samolubnych pragnień i unika skrajnych metod. Miłość *„nie szuka swoich rzeczy”* – nie pożąda zaszczytów i bogactw innych, lecz raduje się błogosławieństwem innych i raczej sama dodałaby część swoich błogosławieństw. Miłość *„nie jest porywczą”*, aby oddać sprawiedliwą odpłatę, a pamiętając, że obecne warunki są wynikiem upadku całej rasy, raczej darzy ludzi sympatią, a nie gniewem. Miłość *„nie myśli nic złego”*; nie tylko nie wynajduje złego, ale nawet wszelka myśl o złem jest od niej daleka (Por. 1 Tym. 6:4). Miłość *„nie raduje się z niesprawiedliwości, ale raduje się z prawdy”*; a więc cieszy się, odkrywając szlachetne słowa, ale nie cieszą ją złe słowa i unika takich. Miłość *„wszystko okrywa”* jakby płaszczem sympatii -albowiem nic i nikt nie jest doskonały tak, że wytrzymałby pełną krytykę. Miłość *„wszystkiemu wierzy”* -nie podaje w wątpliwość dobrych zamiarów i chęci, lecz raczej przyjmuje je. Miłość *„wszystkiego się spodziewa”*, kwestionując, możliwie najdłużej, myśl zu-

pełnego zepsucia. Miłość *„wszystko cierpi”* – niemożliwe jest oznaczenie granicy, gdzie odmówi ona praw prawdziwie pokutującemu. *„Miłość nigdy nie ustaje”*; inne łaski i dary mogą posłużyć do swych celów i potem przeminą; ale miłość jest tak pierwiastkowa, że raz osiągnięta, może do nas należeć zawsze – na wieki. Miłość jest podstawową rzeczą (1 Kor. 13:4-13).

Ale jeśli mówienie o innych prawdy bez ogródki jest pogwałceniem prawa miłości i Złotej Reguły, to o ile bardziej niemiłościwie i nagannie, o ile bardziej nieprzyzwoicie jest mówić to – co powszechne jest nie tylko między ludźmi światowymi i między nominalnymi chrześcijanami – mianowicie mówić o innych rzeczy, o których nie wiemy na pewno, czy są prawdziwe! Ach! wstyd i jeszcze raz wstyd, żeby ktokolwiek spośród ludu Pańskiego tak zapomniał o przykazaniu Pana: *„nie mówcie o nikim nic złego”*; wstyd, ktoś nie będąc nowicjuszem w prawie miłości, może zapominać o tym zaaleniu Pańskim. Wstyd, jeśli ktoś, bez wyraźnego świadectwa z ust dwóch lub trzech świadków, może nawet wierzyć jakiejś złej rzeczy o bracie lub bliźnim, a potem jeszcze powtórzyć to – obmawiając go na podstawie podejrzenia lub prostej plotki!” -VI tom Wykładów Pisma Świętego, str. 500-502.

Niektóre osoby są młynami produkującymi plotki, oszczerstwa i obmowy. Tam można się wszystkiego i o wszystkich dowiedzieć.

No, no! róbcie swoje dalej, a Pan upomni się o krzywdy swoich wybranych. Należy jednak pamiętać, że przy tym miotaniu i przesiewaniu przez przetak innych, sami możemy być przesiani. W ten sposób właśnie plewy odziera się od pszenicy. Żadne ziarno pszenicy nie może przepaść, ale plewy wiatr rozgoni! Ogień doświadczeń nie zniszczy tego, co jest wartościowe – *„złoto, srebro i drogie kamienie”*, tu nie będzie żadnych strat, lecz *„drwa, siano, słomę”*, doszczętnie pochłonie ogień sprawiedliwego sądu Bożego. Bóg strzeże swoich wybranych i nie pozwoli im zginąć pod ostrzałem nienawistnych oszczerstw, lecz przez łaskę w Jezusie Chrystusie zachowa ich dla chwały doskonałej swej miłości.

Bądźmy zatem doskonali! Niech ta sentencja słów Jezusa stanie się dewizą naszego życia; niech każda nasza myśl, słowo i czyn będą napełnione doskonałością Ojca niebieskiego. Niech doskonałość jawiąca się w blasku słońca Ewangelii rozproszy wszystkie cienie, jakie dotychczas stworzyliśmy naszym bliźnim. Bóg mierzyć nas będzie własną miarą naszą, a ci, którzy byli srogimi i nieubłaganymi wierzycielami dla swych bliźnich i współbraci drogi Chrystusowej, przekonają się, że i Pan obejdzie się z nimi niemiłosiernie – *„Albowiem sąd bez miłosierdzia będzie temu, co nie czynił miłosierdzia”*, a *„Błogosławieni miłosierni; albowiem oni miłosierdzia dostąpią”* – Jak. 2:13 (BGd); Mat. 5:7.



Obyśmy zyskali dobrodziejstwo i miłosierdzie Boże, które przebaczy grzechy nasze dotychczas popełnione. Mocą miłości Bożej sprawmy, aby więcej tych rzeczy nie czynić. Pomódlmy się za wszystkich niesłusznie przez nas skrzywdzonych, którzy przez niestosowne nasze zachowanie zostali odtrąceni, którym sprawiliśmy smutek, aby w miejsce smutku odzyskali radość i wesele. Niech nasza niedoskonałość coraz mniej się objawia w obcowaniu z ludźmi, a doskonałość Ojca Niebiańskiego coraz więcej napełnia nasze serca, abyśmy z każdym dniem stawali się bardziej Jemu podobni.

Zachęcajmy się i wspomagajmy się wzajemnie w zdążaniu do doskonałości. Niech nauka Słowa Bożego uskrzydli nasze serca, nasze myśli i pragnienia, wznosząc je

coraz wyżej ku ideałom Boskiego podobieństwa. Jakże wielka odpowiedzialność ciąży dziś na barkach ludu Bożego, żyjącego w świecie deprawacji i nieuszanowania godności bliźniego. Doskonałość nie pozwoli dokonać uszczerbku w życiorysie drugiego człowieka, wiedząc o tym, że każdy z nas potrzebuje wzniostego, szlachetnego i grzecznego traktowania. Więc prezentujemy postawę chrześcijan usiłujących sięgać w codziennym życiu po najwyższe cnoty odzwierciedlające wizerunek Chrystusa – Jego doskonałości objawiającej się w miłości.

Rorata Roman
R-
„Straż”